

Polacy są oburzeni po wizycie Olafa Scholza. Ale elit politycznych to nie obchodzi

Irytacja Polaków wywołana wizytą Scholza jest kolejnym przykładem na rzecz zasadniczej tezy, że w Polsce rozum i instynkt społeczny wyprzedza zasadniczo rozum polityczny. Politycy powinni zacząć uczyć się głównie od własnego społeczeństwa.

Jedno można powiedzieć z pewnością: wizyta niemieckiego kanclerza Olafa Scholza w Warszawie odbiła się szerokim echem. Nie wiem, czy konkretnie o takie echo organizatorom tej wizyty chodziło, ale faktycznie kanclerz sprawił, że kwestia stosunków polsko-niemieckich znów znalazła się u nas w centrum publicznej uwagi. Jak podawały niektóre ośrodki badające przepływ informacji w mediach społecznościowych, komentarze w Polsce na temat wizyty Scholza oscylowały między emocjami złości i oburzenia. Możemy dorzucić jeszcze jeden rodzaj emocji: niedowierzenie.

Olafa Scholza nie interesują żadne oczekiwania strony polskiej

Ktoś, kto obserwuje uważnie naturę stosunków polsko-niemieckich od ponad trzech dekad, w reakcji na ten stan wzburzenia może jedynie wzruszyć ramionami. Najbardziej bowiem wybijającą się cechą relacji między Niemcami i Polską jest ich absolutna niezmienność. Dlatego można jedynie zastanawiać się, czy tak otwarte zademonstrowanie przez Scholza w Warszawie braku zainteresowania wyjściem naprzeciw jakimkolwiek oczekiwaniom strony polskiej było bardziej wynikiem

jego osobistego stosunku do nas czy realizacją konsekwentnej niemieckiej strategii politycznej wobec Polski opartej na zasadzie: żadnych ustępstw i żadnego partnerstwa!

Niemcy traktują nas z lekceważeniem

Pewną nowością jednak jest coraz silniej odczuwana w Polsce irytacja taką lekceważącą niemiecką postawą. Polacy zaczynają rozumieć znaczenie własnego potencjału i interesów. Dociera do nich także skala ryzyka, które muszą ponosić we współczesnym świecie. Widzą też brak wiarygodności i profesjonalizmu polityki Berlina w kluczowych dla Europy i Polski kwestiach, takich jak bezpieczeństwo, migracje czy energetyka. Skutkiem tego zmienia się też ich ogólna percepcja i ocena relacji polsko-niemieckich na bardziej krytyczną i wymagającą.

Elity polityczne w Polsce muszą uczyć się od społeczeństwa

Przeważnie jednak za tymi społecznymi zmianami nie nadążają w Polsce polityczne elity. Dla jednych bowiem wciąż czas zatrzymał się na tym, że „droga Polski do Europy wiedzie przez Berlin”, a przy tym pragną karmić nas jakimś mitem „polsko-niemieckiego pojednania”. Dla drugich polską racją stanu jest przeciwstawić się Berlinowi, najczęściej głośno, lecz nieskutecznie, dosłownie w każdej dowolnej kwestii.

Irytacja Polaków wywołana wizytą Scholza jest kolejnym przykładem na rzecz zasadniczej tezy, że w Polsce rozum i instynkt społeczny wyprzedza zasadniczo rozum polityczny. Może więc także i w sprawie polsko-niemieckiej polscy politycy powinni zacząć uczyć się głównie od własnego społeczeństwa.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”